GŁOS NARODU

NR. 520. — ROK XXVI. | KRAKÓW, NIEDZIELA DNIA 22. PAŹDZIERNIKA 1916 ROKU. | WYDANIE PORANNE.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA SW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

Zamordowanie premiera gabinetu.

W chwili przełomowej, gdy na frontach bojowych ważą się losy narodów, gdy na zewnątrz stal rysuje granice obecnych i przyszłych tworów państwowych, a wewnątrz państwa bieg wypadków kładzie podwaliny pod nowe życie polityczne, padł człowiek, który od blisko lat sterował nawą państwa. Ręka zbrodniarza przecięła życie prezydenta gabinetu hr. Stürgkha. Nieznane nam jest jeszcze podłoże zbrodni, nieznane motywy, które sprawcę popchnęły do zbrodniczego kroku. Wyświetlą je doniesienia późniejsze. Pozostaje nam zarejestrowanie zbrodniczego faktu, i kilka słów o działalności zmarłego względnie stosunku jego do naszego kraju i narodu.

Hr. Stürgkh uchodził za człowieka nietylko ogromnie sumiennego i spełniającego swój ciężki obowiązek z całem poświęceniem, lecz zarazem za męża stanu obdarzonego wielką sumą dobrej woli, jaką zawsze i wszędzie okazywał. W skomplikowanych stosunkach wewnętrznych monarchii, zmarły premier wśród wirów walk politycznych, narodowościowych i społecznych, był czynnikiem, który umiał hamować wybujałe tendencye, godzić zwaśnione strony i łagodzić ostre formy walk, okazując dla wszelkich zagadnień życiem państwa wstrząsających, wiele zrozumienia. Ze wszystkich premierów gabinetu parlamentu ludowego hr. Stürgkh najdłużej umiał utrzymać się na swem wysokiem stanowisku, nie tracąc nigdy mimo krytycznych sytuacyi, mimo rozpętania się walk, zaufania wszystkich grup i stronnictw przedstawicielstwa ludowego. To też i nigdy nie osłabione zaufanie Korony, lecz także ogólna sympatya wszystkich czynników politycznych sprawiła, iż mimo wielu przełomów wewnętrznych, mimo zawieszenia czynności parlamentu jeszcze w okresie poprzedzającym wojnę, hr. Stürgkh nie przestał być tym, w którym ludy Austryi widziały rękojmię, iż życie konstytucyjne państwa nie zamarło, lecz uległo jedynie chwilowej przerwie.

My Polacy, nasz kraj, tracimy w hr. Stürgkhu serdecznego przyjaciela. Przez cały czas swej działalności na stolicy ministeryalnej, stosunek między nim a naszą reprezentacyą narodową polegał nietylko na dalszo-zrozumianym interesie kraju i państwa, lecz także na zrozumieniu przez premiera naszych potrzeb i aspiracyi narodowych. Dowodów tej życzliwości mieliśmy wiele. To też tragiczna śmierć jego, szczególnie w czasach, gdy najwięcej potrzeba nam ludzi życzliwych, rozumiejących nasze bole, nasze pragnienia i nasze nadzieje, tem boleśniejsze znajdzie u nas echo.

Nasza samopomoc społeczna.

(Korespondencya własna „Głosu Narodu“).

Lwów, 18 października.

Jeden z najdodatniejszych objawów naszego życia narodowego w czasie tej wielkiej wojny, to akcya samopomocy społecznej. W akcyi tej K. B. K. niezmiernie doniosłą i błogosławioną odgrywa rolę. Stosunkowo najwięcej dowiadujemy się o niej z miejscowości w pobliżu linii bojowej, tam, gdzie wojna bezpośrednio daje się we znaki. Życie tam z powodu bliskości frontu nienormalne, dowóz żywności utrudniony, władz niema na miejscu, biedy natomiast jest dużo. I któż, wśród tych warunków, podejmie się akcyi ratunkowej? Miejscowy ksiądz, który nie zważając na mnóstwo trudności najrozmaitszych, organizuje komitet i udaje się do Lwowa, by od Delegacyi lwowskiej K. B. K. przywieźć pomoc materyalną, a zarazem zaczerpnąć otuchy do dalszego wytrwania. Zdarza się, że z powodów strategicznych zarządzona bywa ewakuacya danej miejscowości; urzędy, ludzie bogatsi i żydzi wyjechali, została tylko biedota, a z nią nieodstępny jej opiekun—ksiądz z komitetem K. B. K. Przeszły już straże tylne cofających się wojsk, z trwogą i niepokojem oczekują wszyscy wkroczenia nieprzyjaciela. Nie traci głowy tylko ksiądz, przygarnia do siebie na plebanię sieroty i opuszczone dzieci, uspokaja wszystkich, a jeśli wkraczające wojska wyrządziły komu krzywdę, zwraca się śmiało do komendy z zażaleniem i domaga się zadosyćuczynienia, narażając się przytem sam nieraz na przykrości i niebezpieczeństwo. Zanim zaś nastąpi możliwość świeżego dowozu żywności, zaopatruje w nią ludność z zapasów, które przygotował na krytyczną chwilę składnicy komitetu.

Są sytuacye jeszcze cięższe. Dana miejscowość dostaje się pod ogień walczących, zdarzają się wypadki śmierci ludności cywilnej. Wtedy ksiądz pod gradem kul spieszy do rannego z opatrunkiem lub ostatnią pociechą duchowną i sam zostaje ranny, albo też ginie. Następuje np. nagła zupełna ewakuacya, w przeciągu niespełna godziny muszą wszyscy opuścić siedziby rodzinne, by ich już może nigdy nie oglądać. Na tułaczkę wojenną ze swoją parafią idzie ksiądz i ratuje swoich od głodu, krzywdy i zguby moralnej. Można by tu przytoczyć mnóstwo nazwisk tych cichych bohaterów czasu wojny; byli oni nad Wisłą, Dunajcem, Sanem i w Karpatach, są także nad Dniestrem, Seretem, Strypą, Złotą Lipą i na Bukowinie. Wszystkim należy się miano kapłanów-obywateli.

Powyżej przytoczone obrazki wojenne, z życia wzięte, wyjaśniają nam też należycie, dlaczego Książę Biskup Sapieha, tworząc K. B. K., oparł go o ustrój parafialny. Dlatego, że w tym ustroju widział dla tej akcyi najpewniejsze oparcie na wszelkie ewentualności wojenne.

Ze względu na toczące się wypadki wojenne we wschodniej Galicyi, największe zadania ma do spełnienia obecnie Lwowska Delegacya Dyecezyalna ze swojemi delegacyami parafialnemi. Minął właśnie rok od powstania tej Delegacyi, pragniemy przeto pokrótce przedstawić jej dzieje i wynik jej akcyi. Po oswobodzeniu Lwowa przybył tu w lipcu z r. sam Książę Biskup Sapieha w celu rozszerzenia akcyi K. B. K. na wschodnią część kraju. Znalazł organizacyę gotową, podobną do swojej w zasadach, różniącą się tylko w nazwie i ustroju organizacyjnym. Był to Komitet ratunkowy, który powstał w lutym 1915 jako wyraz samopomocy społecznej i narodowej w czasie inwazyi. Dziwna rzecz, że „historycy“ okresu inwazyjnego Lwowa nic o tej organizacyi nie wspominają, a przecież obok ogromnej pracy humanitarnej miasta Lwowa z prezydentem Rutowskim na czele, była to instytucya, która miała te same cele, co Komitet obywatelski w Warszawie, skupiała w sobie obywatelskie usiłowania w celu samopomocy ekonomicznej i obrony praw narodowych.

Przy ofiarności własnego społeczeństwa w Galicyi i wydatnej pomocy Królestwa, Litwy i Ukrainy, Komitet ten mimo niedługiego trwania, zdołał akcyę swą znacznie rozwinąć, wydając na ratowanie ludności od głodu, zimna, chorób i na oświatę, przeszło **ćwierć miliona rubli**. Akcya sięgała od Zbaraża do Gorlic, najwyraźniej zaś objawiła się w Galicyi środkowej i zachodniej nad Dunajcem. Delegaci tego Komitetu udawali się wozami lub nieraz na platformach wojskowego pociągu, stojąc, w mróz i plutę do Tarnowa, Niska, Gorlic albo Zbaraża, Borszczowa, Stanisławowa i do innych miast i wsi, by dostarczyć pomocy ludności albo też na odwrót delegaci z tych miejscowości — i podnieść trzeba, że w znacznej mierze księża — udawali się do Lwowa po tę pomoc. Nie było pensyi, ani rządowych zasiłków wojskowych, a Komitet ratunkowy udzielał zapomóg doraźnych lub ziemiaństwu pożyczek bezprocentowych na zakupno ziarna i narzędzi. Liczne były interwencye u władz rosyjs. z powodu krzywd, wyrządzonych przez wojsko lub czynowników. Zastęp pracowników w tym komitecie był znaczny, część z nich została po tamtej stronie frontu. Pozostała we Lwowie część pracowników Komitetu weszła w skład Lwoskiej Delegacyi K. B. K. Założono ją dnia 5 sierpnia 1915 r. na zebraniu u X. arcybiskupa Bilczewskiego, z powodu jednak rozmaitych trudności natury formalnej, właściwa jej działalność rozpoczęła się dopiero w połowie września.

Na czele Komitetu stanęli arcybiskupi Bilczewski i Teodorowicz. Wydział wykonawczy stanowią: Leon hr. Piniński prezes, X. infułat Dr J. Zajchowski i p. Aleksander Dambski, wiceprezes Tow. gospod., jako wiceprezesi; Stanisław hr. Badeni i Dr Włodzimierz Godlewski, syndyk Banku krajowego. — Do pełnego Komitetu należą prócz wyżej wymienionych: J. E. Andrzej ks. **Lubomirski**, Paweł ks. **Sapieha**, J. E. Władysław **Kraiński**, Paweł hr. **Dzieduszycki**, X. kanonik **Badeni**, poseł Włodzimierz **Kozłowski**, prof. Dr Maksymilian **Thullie**, Dr Henryk **Sawczyński** radca Wydz. kraj., adwokat Dr Antoni **Dzieduszycki**, **Dzięd**zielowicz prezes Związku adw. polskich, p. Walenty **Halski** prezes kupiectwa lwowskiego, X. Wiktor **Potrzebski**. Zmarł z członków ś. p. Karol Epler, b. wiceprezydent m. Lwowa. Celem skuteczniejszego przeprowadzenia akcyi Komitetu podzielono ją między poszczególne sekcye, zapraszając do pracy w nich prócz członków Komitetu, osoby chętne i kompetentne.

Sekcya doraźnej pomocy: Przewodniczący X. infułat Zajchowski; członkowie: Prof. Dr Maksymilian **Thullie**, ks. kanonik **Badeni** (czasowo), p. **Glaser**, p. **Kuczyński**, X. **Piwiński**, p. **Rein**. Zadaniem Sekcyi jest niesienie pomocy ofiarom wojny, szczególnie ludności ewakuowanej i sierotom wojennym. Pomoc tę udzielano w żywności, odzieży, obuwiu i gotówce, na prowincyi przez Delegacye parafialne, których dotąd powstało 130, we Lwowie zaś przez towarzystwa i instytucye dobroczynne.

W poprzednich artykułach „K. B. K. dla ewakuowanych“ i „K. B. K. dla Lwowa“ podaliśmy niektóre cyfry w tej mierze. Potrzeby na tę akcyę z ostatnimi wypadkami wojennymi we wschodniej Galicyi i z nadchodzącą zimą będą coraz większe.

Sekcya aprowizacyjna: Przewodniczący X. infułat Dr J. **Zajchowski**; członkowie: Dr August Rodakiewicz radca Izby przemysłowo-handlowej, Jan **Mikuszewski** dyrektor Banku rolniczego, Kaz. **Gubrynowicz** właść. księgarni. Sekcya ta ma do spełnienia tę część zadań komitetu, która statutem określona jest jako „ułatwienie ludności nabycia niezbędnych towarów“. Ze względu na specyalne warunki w Galicyi wschodniej spowodowane tem, że ta część kraju stanowi wciąż teren wojenny, Lwowska Delegacya K. B. K. przekonała się, że główne jej wysiłki będą musiały pójść w kierunku aprowizacyjnym. To też Sekcya aprowizacyjna miała i ma do spełnienia tę najważniejszą część działalności Komitetu. Nabyto dotąd towarów za przeszło **dwa miliony koron**, część tych towarów dostarczono ofiarom wojny jako zasiłki, część zaś sprzedano po cenach kosztu, na prowincyi prze Delegacye parafialne, a we Lwowie przez zrzeszenia konsumcyjne. Akcya aprowizacyjna podzielona jest na działy towarów spożywczych i codziennej potrzeby, odzieży i obuwia.

Rozwój swej akcyi zawdzięcza Komitet hojnym subwencyom Generalnego Komitetu w Vevey i wydatnej także pomocy ze strony Centralnego K. B. K. w Krakowie. Biura i magazyny Lwowskiej Delegacyi mieszczą się przy ul. Grodeckiej nr 2 B. w Domu katolickim. Kierownikiem i duszą Komitetu jest niestrudzony i sprężysty X. infułat Dr J. Zajchowski.

W historyi obecnej wielkiej wojny na ziemiach polskich, działalność b. lwowskiego Komitetu ratunkowego w czasie inwazyi i obecnej lwow. Delegacyi K. B. K. w Galicyi wschodniej stanowić będzie ważną kartę w rozdziale samopomocy społecznej. W roku bieżącym z ziem polskich Wołyń i Galicya wschodnia ucierpiały najwięcej wskutek wypadków wojennych i zdaje się, że i nadal na tych terenach odbywać się będą główne walki. To też z jednej strony Komitet lubelski, a z drugiej lwowski, będą miały do spełnienia największe zadania akcyi ratunkowej.

Ego.

Nieporozumienie.

Znany działacz polski w Piotrogrodzie, generał Babiański, zamieścił w gazecie „Birżewyja Wiedomosti“ artykuł p. t. „Czego chcą Polacy“, w którym domagając się odbudowania niezależnego państwa polskiego, tak między innemi pisze:

> Od rozwiązania sprawy polskiej zależy pokój trwały zewnętrzny i wewnętrzny w całej Europie środkowej i decydować jej przeto bez Polaków niesposób. A taka jest właśnie tendencya we wszystkich wnioskach rosyjskich działaczów politycznych. Przy rozstrzyganiu sprawy rosyjsko-polskiej trzeba postawić i rozstrzygnąć zadawalająco dwie kwestye: stworzyć warunki dla zupełnej wolności rozwoju narodu polskiego i zapobiedz możliwości przeciwstawienia sobie wzajem istotnych interesów narodów polskiego i rosyjskiego. Polska z 20. milionami ludności będzie skałą, o którą rozbiją się fale germanizmu, zarówno pod względem militarnym, jak i ekonomicznym. Będzie Polska przedmurzem Słowiańszczyzny na Zachodzie, lecz tylko pod warunkiem zupełnego wyzwolenia jej sił. Wolna Polska — to pokój Europy, a przeto cała Europa jest w tem zainteresowana. Stworzenie Polski z gwarancyą neutralności jej przez całą Europę będzie największem zabezpieczeniem pokoju.

Artykuł Babiańskiego wywołał oryginalną odpowiedź ze strony gazety „Nowoje Wremia“, znanego organu nacyonalistów rosyjskich. Wyraziwszy głębokie przekonanie, że „lud polski stanowiska gen. Babiańskiego nie podziela“ i drugie, niemniej mocne, że „bratniemu narodowi polskiemu zagraża poza obrębem rosyjskiego cesarstwa powtórzenie się losów Grecyi, Bułgaryi i byłej Rzeczypospolitej“, „Nowoje Wremia“ ironizuje wywody Babiańskiego, streszczając je w następujący charakterystyczny sposób:

> Rosya winna uwolnić Królestwo od wojsk niemieckich. Winna wypędzić nieprzyjaciela z Poznania. Obowązana jest zająć część Prus do Gdańska, byłej posiadłości narodu polskiego. Winna rozbić armię austryacką wraz z galicyjsko-polskimi legionami. Potem winna oświadczyć, że nic ją Polacy nie obchodzą i dać Polsce rozwód według dawnej formuły wołyńskiej: „Będziesz ty, miła Polsko, wolna odemnie, a ja od ciebie“. Ale to jeszcze nie wszystko, ma jeszcze Rosya gwarantować niepodległość i neutralność Polski. I to jeszcze nie wszystko. Jeszcze ma zabezpieczyć Rosya Polskę od złych skutków kolektywizmu, stworzyć silny rząd i potem oddalić się.

Trzeba przyznać, że — nieporozumienie dalej nie może się już posunąć. Z wywodów organu nacyonalistów rosyjskich wygląda tak, jakby Polska pożądała od Rosyi jakichś specyalnych dobrodziejstw. Tymczasem — ile wiadomo — od stu pięćdziesięciu lat Polska domaga się tylko jednej rzeczy i dla osiągnięcia tej rzeczy poświęca perycdycznie krew swoich najlepszych synów: aby „brat słowiański“ zechciał ją od wszelkich swoich „dobrodziejstw“ raz na zawsze uwolnić.

Własność realna po wojnie.

Nad smutnem położeniem własności realnej radzą w Niemczech i Austryi, gdyż olbrzymie deficyty nie mogą odbić się na spłatach rat hipotecznych, zagroziłoby to bowiem kredytowi hipotecznemu zachwianiem zaufania, jakie miał ogół do lokat hipotecznych, uchodzących za najpewniejsze. Jak smutnie muszą przedstawiać się stosunki w naszym kraju przy gospodarce gminnej, przerzucającej dowolnie pod najrozmaitszemi postaciami podatki, na barki własności realnej, jak to miało miejsce w Krakowie z brukami i tramwajami, w czasie, gdy ewakuacya naraziła właścicieli realności na olbrzymie straty.

W Berlinie, gdzie nie było, jak u nas, ewakuacyi, straty poniesione przez własność realną wynosiły 15 procent, tj. 25 milionów marek. Warszawa wedle obliczeń mec. Cel. Fabianiego wykazuje przeszło 50 **milionów rubli strat** w własności realnej, a zaległe raty w Warszawskiem Towarzystwkie kredytowem miejskiem wynoszą 7 **milionów** 121.000 **rubli**. Występuje tam — jak donosi „Kuryer Warszawski“ — niebezpieczny objaw w postaci skupu sum hipotecznych. **Zdarzają się wypadki, że sumy te sprzedawane bywają z ustępstwem 30 procent.**

Poza zaległościami rat hipotecznych i podatków zalegają kredyty budowlane nie zamienione na hipoteczne pożyczki, domy niszczeją z powodu niemożności przeprowadzenia koniecznych konserwacyi i inwestycyj. Gromadzą się konieczne do przeprowadzenia koszty, wymagające znacznych kredytów. Z czego pokryć zaległości ratalne, rozmyślają ekonomiści niemieccy? Nieściągalność komornego—ich zdaniem—w trzech czwartych wypadków pewna i żąda umorzenia. Pozostaje zatem, jako jedyna deska ratunku, częściowa indemnizacya ze skarbu państwowego, lecz optymizm pod tym względem nie jest jednak wskazanym — aczkolwiek w Niemczech czyni się szczegółowe badania statystyczne i przeprowadza rejestracyę strat.

Na kapitał obcy — jak twierdzi p. Helfferich — liczyć nie można. W Niemczech w normalnych czasach przy przyroście kapitału, wynoszącym 10 miliardów rocznie, zaledwie 12 procent szło na potrzeby nieruchomości. Kapitał obcy stoi zwykle zdala od tych lokat, a trzeba się również liczyć z miliardami, pochłoniętymi przez pożyczki wojenne. Chwila pokoju nie poprawi zatem stosunków, owszem, zniesienie moratoryum pogorszyć tylko może sytuacyę, rozpoczną się energiczne domagania się wypłat zaległości hipotecznych i wekslowych. Uruchomienie przemysłu budowlanego i wogóle usunięcie zastoju w przemyśle wymagać będzie uruchomienia wolnych kapitałów, których resztki dopiero będą mogły być użyte na potrzeby kredytu hipotecznego.

Wszędzie obradują przedstawiciele instytucyj kredytowych z przedstawicielami własności realnej, nie zaniedbują akcyi ratunkowej poszczególne gminy i czynniki państwowe, aby, gdy wyniknie chwila kryzysu nie przyszło do przewrotu, który mógłby zachwiać życiem gospodarczem miast. Wielkie zadanie ma przed sobą także nasze Towarzystwo kat. właścicieli realności, które powinno zrzeszyć wokoło siebie całą własność realną, być jej wyrazem, aby akcya ratunkowa przez nie podjęta znachodziła oddźwięk wszędzie, posłuch dla słusznych żądań i zrozumienie faktyczne ciężkiego stanu, wymagającego uzdrowienia.

R. W.

Ze spraw kościelno-politycznych

(„Augsbg. Postztg“ o ewentualnej ugodzie Watykanu z Kwirynałem. — Przedstawiciel centrum o konfiskacie Palazzo Venezia. — Z listu Ojca św. do biskupów we Fuldzie. — Ze spraw luterskich na ziemiach polskich. — Kongres mazzinów włoskich. — Schrörs contra Baudrilart.

Publicyści państw centralnych, zajmujący się kwestyą rzymską (a wielu jest z pośród nich ludzi o głośnych imionach, profesorów uniwersytetu np. Laband—Strassburg, Hilgenreiner — Praga, Ebers, Muliert — Berlin, Lulves, Prof. Bornhak, Claar, P. Ehrle T. J. itd. por. „Stimmen der Zeit“, Oktoberheft 79—94), oświadczyli się za pokojowem rozwiązaniem trudnego problemu. Według niektórych „internacyonalizacya“ obecnego prawa gwarancyjnego usunie wszelkie trudności; słusznie jednak zwrócono uwagę na to, że właśnie przez internacyonalizacyę ustawy z roku 1871, która tak nieznośnem czyni położenie Popieża, zatwierdzonoby i zacieśnionoby tylko więzy krępujące Ojca św. Internacyonalizacya zaś nowej ugody Kwirynału z Watykanem byłaby zdaniem niektórych autorów „prawniczym nonsensem“. W ostatnich miesiącach pojawiły się nowe, konkretne i możliwe do przeprowadzenia projekty: rząd włoski dobrowolnie może uznać Watykan jako księstwo suwerenne, a rządy przyjmą to nowe państewko w poczet państw europejskich. Ten nowy projekt przyjęto chętnie i w Watykanie, jak to wnioskować można z listu kardynała sekretarza stanu do nuncyatury monachijskiej. („Koelnische Volksztg.“ 827). W piśmie tem kard. Gasparri bardzo pochlebnie wyraża się o dziele Hoebera (Der Papst und die römische Frage) przesłanem Papieżowi, że „z trzeźwością przedstawiono (tam) zawsze żyjącą, zawsze ważną sprawą położenia Papieża“ i że Ojciec św. z radością przyjął wywody autora. Hoeberowi, jak wiadomo, pozwolono, by w książce pozostawił zdania, że przyszłe państwo papieskie mogłoby mieć **kilka tylko mil kwadratowych i że najważniejszo jest to, by Papież nie był poddanym politycznym**. O użyciu siły nie mówił dotychczas żaden z poważnych autorów, omawiających kwestyę rzymską, tembardziej, że i Ojciec św. wyraźnie zaznaczał, że nie

liczy na potęgę zewnętrzną, lecz spodziewa się, że poczucie sprawiedliwości ludu i zrozumienie interesów włoskich sprowadzi rozwiązanie szczęśliwe sprawy. Ale są ludzie bardziej papiescy niż sam Papież — Friedr. Ritt. v. Lama z „Augsbg. Postztg.“ 5/IX zdaje się do nich należeć. Sprawa rzymska — wywodzi — to nie jest kwestya, w której chodzi tylko o stosunek Kwirynału i Watykanu, lecz ma charakter internacyonalny przeciwko żądaniu internacyonalnie zagwarantowanego rozwiązania nie wolno występować. Zdaniem jego, nie ma żadnych danych, by Włochy dobrowolnie Watykan zechciały uznać za księstwo suwerenne. Przypuściwszy nawet, chociaż to — jak sądzi — jest nieprawdopodobne, że zgodzi się przecież rząd, parlament, senat i król na utworzenie maleńkiego państewka, to miałoby się tak czy tak do czynienia z aktem prawnym, który przez tężsame wymienione instancye może być zniesiony i tak Papież znowu popadłby w więzy. A tu przecież chodzi o to, by nie dawać Włochom p r a w a d a w a n i a i b r a n i a, którego przecież one nie mają, gdyż nie są prawowitymi właścicielami ziem papieskich. Zadowalniająco da się rozwiązać trudny problem właśnie tylko bez udziału Włoch i tylko siłą. Liczyć na poczucie sprawiedliwości u Włochów nie można. Rzeczą Papieża będzie albo zgodzić się na fakt dokonany siłą, choćby i był z niekorzyścią dla Włoch lub też ze względu na Włochy dalej dźwigać nałożone więzy. „Tego przypuszczać nie można, bo toby było dowodem partyjności (?!) (według cytatu w „Salzbg. KZtg.“ 41), mianowicie, że on (t. j. Papież) polityczne interesa jednego ziemskiego mocarstwa stawia na pierwszem miejscu nietylko przed interesami innych, ale nawet przed własnymi wiecznymi“. W parlamencie Rzeszy centrowiec Spahn mówił o nowym gwałcie, dokonanym na Stolicy św. Konfiskata Palazzo Venezia (w którym, jak donoszono niedawno, rząd włoski chce urządzić państwowe muzeum sztuki) jest aktem nieprzyjacielskim przeciwko Papieżowi, jako takiemu — na tożsamo zwrócił uwagę i liberalny Traube w „Christliche Freiheit“ (41), nawołując rząd niemiecki do energicznego wystąpienia, gdyż Włosi gotowi zabrać na rzecz rządu archeologiczny instytut, domy w Serpatan, Frascati itd., należące do niemieckich towarzystw; jest też dowodem, jak niewystarczającem i niegodnem Papieża jest prawo gwarancyjne, co też jest przyczyną boleści katolików. Spahn napiętnował dążenia masonów włoskich, zmierzające do wypędzenia Papieża z Rzymu. Ojciec św. nie bierze czynnego udziału w wojnie; co On czyni, to są dzieła miłosierdzia, które z prowadzeniem wojny nic nie mają wspólnego. Dziwną tę na pozór uwagę uczynił Spahn widocznie pod wpływem doniesień szwajcarskich o nowych oszczerstwach, rzucanych na Stolicę Apostolską. Mianowicie wrogowie zarzucali Ojcu św., że On przez istniejące w Watykanie biuro dla pośrednictwa z jeńcami, uprawia i popiera szpiegostwo (?!). Wobec takiej ohydnej napaści widzi się Stolica Apostolska zmuszoną zaprzestać dalszej akcyi.

Na to, że podsuwa się Ojcu św. różne niecne zamiary, skarżył się niedawno sam Benedykt XV w piśmie do biskupów, zebranych w Fuldzie. Jest to dla niego — [illegible] liście pisze — ogromną boleścią, że jego, tak częste wzywania do pokoju natrafiają u jednych [illegible] dejrzenia, a u drugich wprost na odmo[illegible] dozwalają ludziom zrozumieć, że [illegible] Zastępca Chrystusa „Księcia pokoju“, nie [illegible] innego pragnąć, jak tylko dobra ogółu. Wzywa biskupów niemieckich, by i dalej działali charytatywnie, starali się o zmniejszenie nienawiści narodów, „co utoruje drogę pokojowi“, nawołuje znowu do modlitwy i wzywa i tym razem dzieci, by przystępowały do Komunii św. dla uproszenia Bożej pomocy. („Salzbg. KZtg.“ 41).

„Unsere Kirche“, organ ewangelicko-augsburskiego konsystorza w Warszawie, po dwuletniej przerwie zaczął znowu wychodzić. W pierwszym numerze podaje interesujące daty o wywiezionych w głąb Rosyi luteranach (100.000), o gminie chełmskiej, która przed wojną miała liczyć 16.000 członków, a teraz tylko 1613 — o nowym pastorze w Płocku itd., a nawet uwagi o rolnictwie. Gdyby — powiada — w Polsce tak intenzywnie gospodarowano, jak w Poznańskiem, toby było więcej o 11,112.000 tonu płodów ziemnych.

Z kazania general. superintendenta z Mitawy, Bernewitza, dowiadujemy się ciekawych rzeczy o stanie luteranizmu w Kurlandyi i o nastroju tamtejszej ludności niemieckiej.

Otwiera się tam nowa era dla kościoła luterańskiego, trzeba będzie goić wielkie rany, zadane wojną; ze 105 pastorów 72 brak, trzy piąte ludności wywieziono w głąb Rosyi. Zwycięstwa niemieckie przyniosły luteranom, trzymającym się krzepko niemieckości, wolność i zarazem zwolnienie od przysięgi poddańczej, złożonej carowi. Zajął się już pozostałymi Evangel. Bund i inne stowarzyszenia niemieckie. („Evang. KZtg. f. Oest.“ 19). Ciosem dla luteranizmu w prowincyach nadbałtyckich było zniesienie fakultetu teologicznego w Dorpacie; otóż i temu próbuje się zaradzić — „Christliche Welt“ (41) wspomina za „Nową Reformą“ o akcyi, rozpoczętej przez krakowskiego pastora Michejdę, by założyć w miejsce dorpackiego, wydział ewangelicko-teologiczny na uniwersytecie warszawskim.

W pierwszych dniach miesiąca obradował w Palazzo Giustiniani kongres masonów włoskich. Rozpatrywano tam podobno sprawy polityczne, słowiańskie i włoskie aspiracye terytoryalne. Jak „Avanti“ donosi, „nie mało braci z lóż od czasu jasnych dni majowych zmieniło z gruntu swe przekonania“ i oświadczyło się za neutralnością. (?)

Wbrew zapowiedzi chwytają znowu katolicy niemieccy za pióra. Widocznie wydane z inicyatywy Baudrillarda dzieło zbiorowe: „L'Allemagne et les Allies devant la conscience chretienne“ uznali za bardzo niebezpieczne, kiedy uważali za stosowne na nie osobno odpowiadać. Pracy tej podjął się prof. Schrörs z Bonn w dziele p. t.: „Das christliche Gewissen im Weltkrieg“. W książce tej autor głównie zwraca się przeciwko dwom współpracownikom francuskiego komitetu tj. biskupowi z Nizzy i Mgr. Batiffolowi. Zapewno zaczepieni również odpowiedzą.

Feem.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w niedzielę św. Filipa i Melaniusza, [illegible] poniedziałek Śś. Teodora i [illegible].

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. [illegible] min. 14; zachód przypada o godz. 4 min. 34. — Długość dnia godzin 10 min. 20.

Z miasta.

Pierwsze śniegi. W dwu ostatnich dniach pisma z Galicyi i Królestwa doniosły o pierwszym śniegu. Na obszarach Polski więc roztoczyła swe panowanie twarda, bliską zimę zapowiadająca jesień. I u nas w Krakowie wczoraj padał obfity śnieg, który na ulicach topniał, dachy kamienic jednak i ogołocone z liści drzewa pokrył w godzinach popołudniowych białą szatą. Nasza aura sarmacka zmienna jest i kapryśna: ubiegłej niedzieli zbudziło nas gorące, iście lipcowe słońce, dzisiaj śnieg i zimno.

Z Towarzystwa miłośników Krakowa. Wydział Towarzystwa miłośników historyi i zabytków Krakowa odbył w dniu 29. bm. posiedzenie pod przewodnictwem prezesa Dra Muczkowskiego. Przewodniczący zawiadomił, że do Towarzystwa przystąpili jako członkowie-założyciele Książę-Biskup Sapieha i X. Teobald Kajut, przeor konwentu OO. Cystersów w Mogile. Sprawozdanie skarbnika wykazuje, że wkładki wpływają bardzo powoli i że wielu członków zalega ze znaczniejszemi kwotami, niektórzy nawet odmówili wkładek za rok 1915, tłómacząc się owakuacyą z Krakowa. Ponieważ Towarzystwo nie posiada obecnie kursora, postanowiono rozesłać do członków czeki pocztowej Kasy oszczędności z prośbą o spieszne wyrównanie zaległości, gdyż Towarzystwo ma jeszcze znaczne długi do zaspokojenia. Z kolei przedstawił dyrektor Kopera sprawę inwentaryzacyi zabytków krakowskich. Podniósł, że niestety na polu inwentaryzowania zabytków w całej Polsce dotychczas bardzo mało zrobiono. Tymczasem przyszła wojna, która zniszczyła bardzo wiele cennych zabytków. Trzeba więc jak najprędzej przystąpić do dzieła, skoro tylko nastąpią normalne stosunki. Referent wskazał na inwentaryzacyę zabytków czeskich, dokonaną przez tamtejszą Akademię Umiejętności. U nas niestety stosunki złożyły się inaczej i Towarzystwo miłośników powinno jak najprędzej tę sprawę ująć w swe ręce. Po dłuższej dyskusyi uchwalono przystąpić bezzwłocznie do dzieła, przeznaczając na czynności przygotowawcze subwencyę w kwocie 1000 koron. Wybrano komisyę, która ma opracować szczegółowy plan tego dzieła. Wydział Tow. spodziewa się, że Akademia Umiejętności i Zarząd miasta, oceniając doniosłość tego przedsięwzięcia, poprą to wydawnictwo znaczniejszą subwencyą.

W sprawie dachów miedzianych kościołów krakowskich, zawiadomił przewodniczący, że dotychczas zdjęto pokrycia miedziane z kościołów: św. Józefa, Bernardynów, św. Norberta, Kapucynów. W najbliższej przyszłości mają być podobno zdjęte dachy z kościołów: św. Anny (nawy boczne), Franciszkanów, Dominikanów i PP. Norbertanek na Zwierzyńcu. Ze względu, że przykrycie tych kościołów białą blachą cynkową wpłynęłoby bardzo niekorzystnie na ogólny nadzwyczaj malowniczy widok Krakowa, zwróciło się Tow. do Ministerstwa wojny z prośbą o pozostawienie tych dachów w ich obecnym stanie. Oprócz tego prezydyum Tow. uprosiło prezydenta miasta Dra Lea, aby wpływem swym zechciał sprawę tę poprzeć u decydujących czynników. W akcyi tej doznało Tow. poparcia przez uchwałę Rady miasta, która również zwróciła się z prośbą do Ministerstwa wojny o zaniechanie zrywania dachów na powyższych kościołach. Sprawę rekwizycyi dzwonów referował Dr Tomkowicz. Wedle decyzyi Ministerstwa wojny ma być jedna trzecia dzwonów zajęta na cele wojskowe. W sprawie tej uchwalono wysłać deputacyę do Księcia-Biskupa Sapiehy z prośbą, aby wpływem swym wyjednał zachowanie dzwonów, przedstawiających wartość artystyczną i historyczną. Komisya pod przewodnictwem Dra Tomkowicza w znacznej części opisała już dzwony krakowskie i sporządziła z nich odlewy gipsowe. Zebrany materyał będzie zużytkowany przy inwentaryzacyi zabytków krakowskich. W sprawie wydawnictw Tow., t. j. Rocznika i Biblioteki krakowskiej, Wydział ma już niektóre prace przygotowane do druku; ze względu jednak na niekorzystny stan funduszów zmuszony jest druk odłożyć do czasu, dopóki równowaga budżetowa nie będzie znowu przywrócona.

W końcu zawiadomił przewodniczący, że zamierza raz na miesiąc urządzić wieczory dyskusyjne dla grona zaproszonych osób, interesujących się sprawami Towarzystwa i sprawami kulturalnemi Krakowa, celem omawiania spraw będących w związku z celami Towarzystwa. Wniosek ten przyjęto i uproszono przewodniczącego o zajęcie się tą sprawą. Na tem posiedzenie zakończono.

W sprawie braku mąki. Przed dwoma dniami ogłosił zarząd miasta komunikat, że zapasy mąki znajdujące się w administracyi gminy zostały w zupełności wyczerpane, w następstwie czego sklepy miejskie, które w ostatnim czasie posiadały przywilej wyłącznej sprzedaży, tego artykułu ludności dostarczać nie będą mogły. Łatwo sobie wyobrazić, jak ta wiadomość podziałała na szerokie warstwy konsumentów. Wszak mąka, wobec szalonej drożyzny mięsa, trzech dni postnych, braku ziemniaków, kasz i ryżu, stanowi obecnie bezwzględnie konieczny artykuł w każdem gospodarstwie domowem. Jeżeli zaś i tego środka żywności chwilowo brak zupełny, wszystkie gospodarstwa domowe w mieście znalazły się w położeniu niesłychanie przykrem i nieznośnem. Co gotować, co jeść? Oto pytanie, wobec którego każda gospodyni, zwłaszcza wśród biedniejszej ludności, staje wprost bezradna. W tej nadzwyczajnie przykrej sytuacyi, nie możemy oszczędzić wyrzutu galicyjskiej filii wojennego Zakładu zbożowego, że widocznie w swoim czasie nie dość energiczne poczyniła zarządzenia, jeżeli do tej klęski dla naszego miasta w obecnej porze, bezpośrednio po żniwach dojść mogło. Administracya Zakładu zbożowego musi poważnie szwankować, gdy już w październiku nie ma mąki na potrzeby bieżącej konsumcyi. Nie bez winy jest również zarząd miasta, który zawczasu powinien był poczynić wszelkie możliwe kroki, aby do zupełnego wyczerpania zapasów mąki w mieście nie dopuścić. Wydanie komunikatu z doniesieniem, że Zakład zbożowy mąki nie dostarczył i dlatego sklepy miejskie i sprzedawać jej nie będą, zarządu miasta nie usprawiedliwia i z odpowiedzialności za klęskę nie zwalnia. Bardzo przykry i dotkliwy ten epizod w aprowizacyi Krakowa powinien spowodować miarodajne czynniki do większej pod tym względem ostrożności i zapobiegliwości, aby mieszkańcom miasta oszczędzić tak bolesnych przejść, jakie obecnie przechodzą z powodu braku najniezbędniejszego artykułu żywności, jakim jest mąka.

Napaść „Naprzodu“. W porannym numerze wtorkowym pomieściliśmy notatkę, nadesłaną nam przez jednego z czytelników, w której autor użala się, że masła na targach dostać nie można, gdyż wykupuje się je przed rogatkami, podnosząc zarazem fakt, że jeden ze strażników akcyzowych wyrwał służącej ser, mówiąc, iż takiego potrzebuje dla p. naczelnika. Zarząd akcyzy przysłał nam zaraz wyjaśnienie sprawy, które zamieściliśmy, a „Naprzód“ wczorajszy w artykuliku atakującym st. r. Zawadzkiego rozpuścił wodze fantazyi, pisząc, że w tem leży jądro sprawy, iż „urząd akcyzowy warszawski, stosując się do zarządzenia wojskowości, nie wpuścił przed kilku dniami 8 worków owsa dla Administracyi „Głosu Narodu“. — O żadnym owsie dla naszej Administracyi nic nie wiemy, a kombinowanie nadesłanej skargi ze sfer publiczności z jakiemiś workami owsa jest rzeczą wprost... rozbrajającą. Co się zaś tyczy ataku na st. r. Zawadzkiego i uwolnienia ze służby strażnika Krzemińskiego, to sądzimy, że po należytem wyjaśnieniu sprawy, bez interwencyi „Naprzodu“, krzywda strażnika, jeżeli została popełnioną, będzie niewątpliwie usuniętą.

Z teatru im. Juliusza Słowackiego. Dzisiaj po południu Fredrowska komedya „Jestem zabójcą“ z p. Bończą w roli głównej i „Panna mężatka“ Józefa Korzeniowskiego; wieczorem powtórzenie wczorajszej premiery, tak gorąco przyjętej przez naszą publiczność. „Faun“ z naszym sympatycznym gościem p. Jerzym Leszczyńskim, jak się można spodziewać, zapewnione ma powodzenie przez czas dłuższy. W poniedziałek „Przed ślubem“ K. Zalewskiego z pp. Jarszewską, Kosmowską, Feldmanem, Bończą, Jednowskim, Trzywdarem i Brzeskim w rolach głównych.

Z miejskiego teatru ludowego. Dzisiaj po południu „Ludwik XI“ Delavigne'a z p. Frączkowskim w roli tytułowej; wieczorem Szyllerowskie arcydzieło „Marya Stuart“ z pp. Olską, Pancewicz, Urbanowicz, Horowiczową, Nowakowskim, Biesiadeckim, Koreckim, Grolickim, Heleńskim i Minowiczem w rolach głównych. — Jutro piękna operetka H. Berte'go „Domek trzech dziewcząt“, która na obu pierwszych przedstawieniach tak wielki sukces odniosła. Stylowa wystawa i dobra gra całego zespołu z pp. Harasimowiczówną, Sawicką-Feldmanową i Müllerem na czele zapewnia u nas „Domkowi“ powodzenie, podobne wiedeńskiemu. Utwór Berte'go powtórzony będzie we środę, piątek i sobotę. — We wtorek arcyzabawni „Wicek i Wacek“ Z. Przybylskiego.

Rozdział masła w Galicyi. Cały kontyngent masła przydzielił rząd centralnemu Towarzystwu zakupu w Wiedniu, które rozdział masła na Galicyę oddało wojennej Centrali handlowej. Zapas oddany Centrali handlowej do dyspozycyi wynosi zaledwie 50 beczek po 50 kg na tydzień. Zapas ten oczywiście nie może pokryć coraz bardziej rosnącego zapotrzebowania, pomimo, że chodzi tu o obdzielenie masłem głównie miast i większych centrów przmysłowych kraju, wieś bowiem ma własne zapasy tłuszczu i nabiału. Na znaczne trudności natrafia zatem zaaprowizowanie kraju w masło, a przedewszystkiem obsłużenie Związków mleczarskich, Magistratów większych miast, Komitetów aprowizacyjnych i t. d., oraz większych odbiorców en gros, których zadaniem będzie w dalszym ciągu rozdzielić kontyngent masła możliwie w danych warunkach racyonalnie. Wobec tych trudności Centrala handlowa z góry uprzedza interesowanych, że nie da się przeprowadzić rozdziału masła tak, jakby tego wymagały interesa kraju i konsumentów i dodaje, że ma nadzieję, iż skutkiem jej starań kontyngent masła dla Galicyi będzie niebawem odpowiednio do zapotrzebowania podwyższony.

Magistrackie sprostowanie. Odnośnie do notatki, podanej na początku kroniki porannego „Głosu Narodu“ z 20. października b. r. Magistrat nadesłał nam następujące sprostowanie:

„Nieprawdą jest, jakoby pomimo obietnic prezydyum miasta, że wysokie należytości za bruki, linie tramwajowe i kanały będą rozdzielone na szereg lat, działo się inaczej; natomiast prawdą jest, że każdy właściciel realności, obowiązany do zapłaty należytości za uporządkowanie ulicy, może uzyskać ulgę spłaty ratalnej, jeżeli o to wniesie podanie do Magistratu. — Z up. Grodyński“.

Z Polski i ze świata.

Podhalanie III. pułkowi Legionów polskich. Donoszą z Zakopanego: Podhalanie, jako macierz III. p. Legionów polskich, dumne ze swoich bohaterskich synów, w dwuletnią rocznicę wyjścia drugiej brygady, postanowiło wręczyć III. pułkowi sztandar. Przesyłając ten wielce artystycznie wykonany upominek, Podhale święcie wierzy, że niezłomni karpatczycy okrywać go będą stale chwałą, a dumą — macierz swą Podhale.

Z Mielca. „Lud katol.“ donosi: Dnia 1. bm. po południu odbyło się posiedzenie „pow. Zarządu Kółek rolniczych i Rady Nadzorczej Składnicy towarowej“ w Mielcu. Na tem posiedzeniu między innemi sprawami X. Andrzej Bogacz przedłożył sprawozdanie z czynności i rachunków skarbnika pow. Zarządu Kółek i mającej powstać Składnicy towarowej w Mielcu. Sprawozdanie jego przyjęto i udzielono mu absolutoryum. Ponieważ wskutek przeniesienia z Mielca do Bochni X. A. Bogacz nadal godności i czynności skarbnika Tow. Zarządu Kółek rolniczych i Składnicy towarowej sprawować nie może, przeto te czynności objął aż do ukonstytuownia się Zarządu Składnicy, p. Haładej, radca budownictwa w Mielcu. Zarząd pow. Kółek roln., żegnając X. Bogacza, wyraził mu serdeczne podziękowanie za jego gorliwą pracę, którą jako skarbnik rozwinął na polu Kółek rolniczych, zwłaszcza około założenia i otwarcia tak potrzebnej i koniecznej Składnicy towarowej w Mielcu.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Quo Vadis, niezrównane arcydzieło Henryka Sienkiewicza ukaże się na ekranie K i n a N o w o ś c i przez trzy dni, tj. w poniedziałek 23., wtorek 24. i środę 25. października Nowością po raz pierwszy w Krakowie będzie ilustracya wokalna, do której udało się dyrekcyi K i n a N o w o ś c i pozyskać znakomity chór ze współudziałem pierwszorzędnych solistów operowych. Nadto ilustrować będzie to wspaniałe arcydzieło doskonała pełna orkiestra. Przedstawienia te będą więc niewątpliwie sensacyą dnia. — Początek pierwszego przedstawienia punktualnie o godzinie 4. po południu.

Zbiorowe oglądanie obrazu Kossaka „Rokitna“ (w gmachu Tow. sztuk pięknych) urządza Tow. „Eleuterya“ w niedzielę dn. 22 b. m. dla członków i gości za zniżką. Punkt zborny w lokalu „Eleuteryi“, Karmelicka l. 21 o godz. 1 i pół po południu. — Tego samego dnia wygłosi p. W. Machalski naucz. wydz. o godz. 6 wieczór odczyt p. t. „O szkodliwości działania alkoholu na ustrój ludzki“, ilustrowany obrazami świetlnymi w sali Ochronki na Zwierzyńcu, ul. Kościuszki.

Składki. Grono nauczycielskie prywatnego gimnazyum realnego prof. Stanisława Jaworskiego w Krakowie, zamiast wieńca na trumnę ś. p. Dyrektora na K. B. K. dla najbiedniejszych 104 K.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Niedziela: po południu: „Jestem zabójcą“, komedya Al. Fredry i „Panna mężatka“, komedya Józefa Korzeniowskiego; wieczorem: „Faun“ E. Knoblaucha. (Występ gościnny p. Jerzego Leszczyńskiego).

Poniedziałek: „Przed ślubem“ K. Zalewskiego.

Wtorek: „Faun“ E. Knoblaucha. (Występ gościnny p. Jerzego Leszczyńskiego).

Środa: „Jesienny ptak“ H. Bataille'a.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Niedziela: po południu „Ludwik XI.“, wieczorem „Marya Sztuart“.

Poniedziałek: „Domek trzech dziewcząt“ (po raz trzeci).

Wtorek: „Wicek i Wacek“.

Środa: „Domek trzech dziewcząt“.

Czwartek: P r e m i e r a. „Dwaj malcy“ (Urwisze), sztuka w dwóch częściach a ośmiu obrazach z francuskiego.

Miejski teatr ludowy.

„Domek trzech dziewcząt.“

Z pokolenia na pokolenie przechodzi w sercu Wiedeńczyków pietyzm dla twórcy „Króla olch“. Franciszek Schubert żyje nieśmiertelnie życiem swoich pieśni i symfonij, sonat i kwintetów. Ale uczuciowy mieszkaniec Nussdorfu, przechodząc codziennie obok domu, gdzie się Schubert urodził, roi o jakiejś fatamorganie realnego życia uwielbianego kompozytora i radby choć w iluzyi być jego współczesnym, bratać się z nim wspólną godziną życia. Kilka razy więc już pojawiał się genialny pieśniarz na scenie wiedeńskiej, niby cielesny kształt odbicia zbiegających się w idei Schuberta promieni fantazyi. Do „Domku trzech dziewcząt“ wszedł Schubert na scenę teatru Raimunda z biograficznego romansu H. Bartscha p. t. „Schammerl“, jako pół-amant, pół-anachoreta. W życiu nie miał Schubert powodzenia w miłości, także [illegible] szczęścia do posad; ubiegał się o jedno i drugie zawsze nadarmo. Zawody erotyczne nie zrobiły z Schuberta Werthera; do wyznania miłości nie miał nigdy [illegible] odwagi, żale topił w winie i w ponczu. A pijać [illegible] jak Omar Kaijam! W operetce Willnera i Reicherta [illegible] stał się Schubert typem nie na miarę geniusza, niemal że ebłżnim bratem Lancelota z „Lalki“ Audrana.

Akcya operetki zawiązuje się w drugim akcie, gdzie Schubert w domu fabrykanta Tschölla chciałby i nie śmie wyznać miłości córce fabrykanta, Hance. Ma go w tem wyręczyć przyjaciel, baron Schober, opiekun nieporadnego w codziennem życiu kompozytora, ale baламut zasmakował w roli substytuta i rozkochawszy w sobie panienkę sam się w niej zakochał, aby się z nią ożenić. Los Schuberta tembardziej jest w operetce przykry, ile że skutkiem nieporozumienia pada on ofiarą intrygi śpiewaczki włoskiej, Grisi, a Schober zdobywa serce Hanki pieśnią miłosną Schuberta, dla niej napisaną.

„Domek trzech dziewcząt“ jest eksperymentem podobnym do „Chopina“, opery Orefice'go. Za zaszczyt zostania bohaterem operetkowym musiał Schubert zapłacić złotem własnej muzyki. Gdyby istniały trybunały, pociągające spekulantów o rodzaju Willnera i Reicherta i ich kompaniona muzycznego Franciszka Berte do odpowiedzialności za c r i m e n l a e s a e m a i e s t a t i s wobec geniuszów sztuki, spółka ta, a zwłaszcza muzyk, zostałby niezawodnie ostro ukarany za f a k t użycia pomysłów Schuberta do celów operetkowych i za s p o s ó b użycia ich. Z morza inwencyi Schuberta czerpał p. Berte na samym dziurawą łyżeczką tylko, przykucnąwszy na samym brzegu. Nie zanurzył się w niem z głową, nie uczuł potęgi żywiołowych fal tej inwencyi. Z pieśni, walców, sonat i symfonij pozbierał Berte znane tematy, u Schuberta zawsze wielkiej wartości, bo na właściwem miejscu kompozycyi się znajdują; tu, w operetce, przelane w inne formy i rodzaje, sperzyflowane, postawione do góry nogami nie mogą wywołać właściwych sobie wrażeń. Tymczasem nie jest, z technicznej strony patrząc, to opracowanie p. Berte i niezajmujące.

Czy operetka ta wróży dla wszechwładnej operetki wiedeńskiej lepszą przyszłość, jak chcą niektórzy, dlatego, że frak zastąpiono surdutem biedermeyerowskim, a two-steep laendlerem? Nie bawmy się w proroków! „Domek trzech dziewcząt okazał się dla swoich właścicieli brylantowym interesem. Podobno już budują drugi. Materyału dostarczy znowu bezpłatnie Schubert. Stać go na to. A potem przyjdzie kolej na taką ekshumacyę Mozarta, Beethovena i interes pójdzie bajecznie.

Operetka tonem zasadniczym nadaje się dla Teatru ludowego bardziej, niż niejedna o akcyi nowoczesnej. Wystawiono ją bardzo starannie, zwłaszcza akt pierwszy imponował solidnością dekoracyj. P. Maryan Rudnicki dokazał nadzwyczajnych rzeczy, wyszkoliwszy zespół w kierunku muzycznym, a p. Tadeusz Pilarski puścił aparat sceniczny w ruch pewny i szybki.

Słówko o wykonawcach. Schuberta grał p. Müller z równem a znacznem powodzeniem w kierunku śpiewackim, jak aktorskim. Autor dobrego przekładu libretta p. Rajkowski, był baronem Schoberem. Szlachetny i wyszkolony głos pani Sawickiej-Feldmanowej wysunął partyę śpiewaczki Grisi na pierwszoplanowe stanowisko. Panna Harasimowiczówna nowy sukces osiągnęła w roli Hanki, wykonanej żywo i wdzięcznie. O zabawie audytoryum pamiętali przedewszystkiem pp.: Aniela Kolmanówna, niezrównanie pyskata stróżka, p. Z. Biesiadecki, w roli fabrykanta Tschölla i p. Kolwas, jako obrotny agent policyi. Innym członkom zespołu oklask złożyła publiczność.

Zdz. Jach.

Szczegóły morderstwa.

Opis mordu.

Wiedeń. (B. kor.) „Corr. Wilhelm" otrzymuje o zamordowaniu prezydenta ministrów hr. Stürgkha od świadka naocznego, następujący opis zajścia: Prezydent ministrów prawie codziennie spożywał obiad w wielkiej sali hotelu „Meissel i Schaden" w gronie różnych znajomych. Także i dziś hr. Stürgkh między pół do 2-ej a 2-gą popołudniu zjawił się w sali. W towarzystwie jego znajdował się tym razem namiestnik Tyrolu hr. Toggenburg, który dziś rano tu przybył i dziś jeszcze zamierzał odjechać ,dalej bar. Franciszek Aerenthal, rotmistrz ułanów poza służbą, brat zmarłego ministra spraw zagranicznych bar. Aerenthala. Przy trzecim stole od prezydenta zajął miejsce człowiek, którego jeszcze nigdy przedtem nie widziano w tym hotelu, gdyż uczęszczali do niego zwykle tylko stali goście. Człowiek ten niczem nie odróżniał się od zwykłych gości, liczy około 30 do 40 lat, miał jasny przystrzyżony wąs, długie włosy, nosił okulary. Zajął miejsce w bocznym rzędzie stołów w ten sposób, że miał przed sobą stół hr. Stürgkha i siedział naprzeciw prezydenta ministrów. Obak hr. Stürgkha siedział hr. Toggenburg, zaś odwrócony tyłem od owego obcego człowieka, a naprzeciw prezydenta, siedział bar. Aerenthal. Prezydent ministrów wśród ożywionej rozmowy spożył obiad i właśnie przy czarnej kawie palił cygaro. Także obcy przybysz, którego obserwować nie było powodu, skończył jeść i już zapłacił. Hrabia Stürgkh wraz z towarzystwem gotował się do odejścia, kiedy nagle obcy gość powstał od swego stołu i skierował swe kroki ku stołowi prezydenta ministrów. Hr. Stürgkh i hr. Toggenburg widzieli, jak ten człowiek się do nich zbliżył. Przypuszczali, że idzie on do towarzystwa przy stole sąsiednim. Człowiek ów, będąc już tuż w pobliżu stołu prezydenta ministrów, uczynił kilka pospiesznych kroków, włożył rękę do kieszeni i zanim ktokolwiek mógł zoryentować się co do jego zamiarów, znalazł się tuż u boku prezydenta ministrów i przyłożył mu browning do głowy. Hrabia Stürgkh w ostatniej chwili prawdopodobnie przeczuł, spostrzegł się, że przybliżenie się nieznajomego odnosi się do jego osoby i oczekując go, pochylił się naprzód, nie żywiąc żadnego podejrzenia, z przyjaznym wyrazem na twarzy. Lecz w tej chwili padły strzały. Było ich trzy, jeden po drugim. Jak wszyscy obecni widzieli, obcy człowiek mierzył do hr. Stürgkha. Strzały skierowane były w głowę prezydenta ministrów i były celne. Hr. Stürgkh pochylił się na bok i począł się giąć ku ziemi. Krew zalała mu twarz i ubranie.

Trudno sobie wyobrazić straszne wrażenie, jakie zapanowało w tej chwili na sali. Obie towarzyszące prezydentowi ministrów osoby były jakby sparaliżowane. Ale trwało to tylko jedną chwilę. Hr. Toggenburg natychmiast się zerwał i poniósł swe krzesło jakby broń przeciw mordercy. Morderca przebiegł przez salę dążąc ku drzwiom, za nim biegli hr. Toggenburg i bar. Aehrenthal. Kiedy sprawca zamachu dobiegł do drzwi, zabiegł mu drogę starszy kelner Grumbach, który rzucił się na mordercę, podczas gdy jeden z oficerów dobył szabli. Silne ramię kelnera ujęło rękę uzbrojoną w rewolwer, z lufą skierowaną ku ziemi. Przy zmaganiu się padł czwarty strzał. Kula trafiła bar. Aehrenthala w nogę i zraniła go lekko. Morderca był jednak przytrzymany, rozbrojony i schwytany.

Natychmiast rozeszła się po mieście wiadomość o zamachu na hr. Stürgkha. Przybyło pogotowie ratunkowe z lekarzem inspekcyjnym Drem Lindenbaumem, który natychmiast stwierdził, że nie ma mowy o ratunku. Śmierć nastąpiła prawie że w pierwszej chwili. Zwłoki złożono na miejscu, gdzie dokonany był zamach.

Według opinii Dra Lindenbauma hr. Stürgkh odniósł dwie rany postrzałowe: jedna kula wszedłszy u nasady nosa przebiła głowę, druga kula utkwiła w czaszce. Prawe jabłko oczne zmarłego zostało silnie wyżłobione. Trzecią kulę, która nie trafiła, znaleziono na ziemi. Bar. Aehrenthal ma postrzał w prawą nogę. Został zabandażowany i odstawiony do sanatoryum. Także ręka kelnera, który ujął mordercę, jest postrzelona i ma u przegubu lekką ranę.

Wnet potem na miejscu zamachu zjawił się prezydent policyi bar. Gorup, szef policyi kryminalnej radca dworu Stuckart i inni urzędnicy policyjni. Prezydent policyi sam kierował pierwszem dochodzeniem i dokonał pierwszego przesłuchania. Potem zjawił się szef sekcyi prezydyum rady ministrów Dr Klimscha, który otrzymał wiadomość żałobną. Także burmistrz Weisskirchner zjawił się w hotelu i był do głębi wzruszony, słuchając szczegółów zamachu. W hotelu zjawiła się też komisya sądowa. Przesłuchanie trwało kilka godzin. Po skończeniu na 5 sprawcę zamachu po pierwszem przesłuchaniu samochodem odstawiono do więzienia policyjnego.

Sprawcą jest publicysta Dr Fritz Adler. Panował nad sobą, kiedy go wyprowadzano. Odbyło się to wyprowadzenie bez zwracania uwagi. Zwłoki prezydenta ministrów pozostały w sali aż komisya sądowa dokonała protokołu na mie[illegible] na 6 zwłoki przewieziono do budynku [illegible] rady ministrów i tam je złożono. Rada ministrów była zwołana na dziś na 4-tą popołudniu. Pod wrażeniem żałoby zebrała się na krótkie obrady. Cesarza w Schoenbrunnie zawiadomiono wnet o potrasznem wydarzeniu. Minister spraw wewnętrznych ks. Hohenlohe jutro rano przybędzie do Wiednia.

Sprawca zamachu.

Wiedeń. (B. kor.) „Corr. Wilhelm" dowiaduje się o osobie sprawcy zamachu następujących szczegółów: Dr Fritz Adler urodził się w Wiedniu w r. 1879, jest bezwyznaniowym, żonatym. Studya odbył w Wiedniu i za granicą. Dla studyów bawił także w Szwajcaryi. Ojcem jego jest poseł do rady państwa Dr Wiktor Adler. Dr Fritz Adler był naczelnym redaktorem pisma „Das Volk", które od wybuchu wojny zostało wstrzymane. Dr Adler wydawał teraz miesięcznik „Der Kampf", którego był naczelnym redaktorem. „Der Kampf" jest pismem naukowem, zajmującem się wszystkiemi zagadnieniami ruchu socyalno-demokratycznego. Fritz Adler był także sekretarzem niemieckiej partyi socyalistycznej. Pod wielu względami znajdował się w przeciwieństwie wobec swego stronnictwa. Jest bardzo zamożnym, uchodzi za osobliwego radykała i odznacza się egzaltowanem usposobieniem. Jego radykalne zapatrywania nie znajdowały zwolenników ani poklasku wśród stronnictwa, przeto Dr Adler skazany był na bezczynność, którą ciężko odczuwał. Ze swojemi zapatrywaniami stał zawsze w przeciwieństwie do kierownictwa stronnictwa socyalno-demokratycznego, poróżnił się nawet ze swoim ojcem. Jego poglądy i zachowanie się dopuszczają tylko ten wniosek, że dopuścił się czynu fanatycznego. Przy przesłuchaniu nie okazał ani śladu skruchy.

Jutro odbędzie się obdukcya sądowa zwłok prezydenta ministrów. Węgierski minister u dworu bar. Rosner zaraz po otrzymaniu wiadomości żałobnej udał się do prezydyum rady ministrów, by imieniem rządu węgierskiego wyrazić jak najżywsze ubolewanie.

Głosy prasy.

Wiedeń. (B. kor.) „Wiener Abendpost" poświęca hr. Karolowi Stürgkhowi na miejscu naczelnem słowa wspomnienia. W artykule tym stwierdza, że wiadomość żałobna wszędzie wywołała jak najboleśniejsze echo. — „Wiener Abendpost" podkreśla, że hr. Stürgkh był wiernym sługą i oddanym paladynem cesarza, a ojczyzna traci w nim męża stanu o jak najczystszych zamiarach, o dostojnem usposobieniu i wielkiem oddaniu się dla dobra publicznego. W latach pokojowych hr. Stürgkh miał niejeden sukces parlamentarny i walczył nieznużenie o wyzwolenie izby posłów z więzów obstrukcyi. Z chwilą wybuchu wojny światowej, kiedy wyłoniły się liczne, bardzo zawikłane problemy administracyjne i trzeba było pójść nową drogą, hr. Stürgkh z niestrudzoną ochotą do pracy i wielkim zapałem i zrozumieniem był nieustannie czynny i teraz nagle został wyrwany z tego zakresu działania. Jest to wielką stratą dla ojczyzny zwłaszcza w czasach obecnych.

Manifestacya niemieckich posłów z Czech.

Praga. (B. kor.) Dzisiejsze posiedzenie prezydyum posłów niemieckich do rady państwa z Czech i byłych posłów sejmowych po manifestacyi żałobnej z powodu okrutnego czynu, którego ofiarą padł prezydent ministrów, zostało zamknięte. Jutrzejsze zebranie ograniczy się również tylko do manifestacyi żałobnej. Nie będzie żadnych obrad. Zwołanie nowego posiedzenia prezydyum i pełnego zgromadzenia nastąpi wtedy, gdy zostanie zamianowany nowy prezydent ministrów.

Rys życia zmarłego.

Prezydent ministrów Karol hr. Stürgkh, potomek starej arystokratycznej rodziny styryjskiej, urodził się w roku 1859 w Gracu, gdzie również ukończył swoje studya uniwersyteckie. W roku 1881 wstąpił do służby państwowej, w toku której przeszedł w roku 1886 do ministerstwa dla wyznań i oświaty. W roku 1891 wybrała go styryjska wielka własność posłem do Rady państwa; po krótkiej działalności parlamentarnej złożył jednak hr. Stürgkh mandat, wstępując z powrotem do służby państwowej, na swój poprzedni posterunek w ministerstwie oświaty. Po upadku gabinetu koalicyjnego Windischgrätza opuścił służbę państwową, by po upływie krótkiego czasu przyjąć ponownie z rąk styryjskiej wielkiej własności w roku 1897 mandat do parlamentu. W parlamencie kuryalnym należał zmarły do konserwatywnej grupy wiernokonstytucyjnej wielkiej własności, którą znamionowała oprócz wielkiego umiarkowania w taktyce politycznej, wielka dbałość o ogólne interesy państwa, zagrożone szalejącą wówczas obstrukcyą. W roku 1909 otrzymał hr. Stürgkh portfel ministerstwa wyznań i oświaty, który w roku 1911, po ostatnich wyborach parlamentarnych i ustąpieniu bar. Gautscha zamienił z początkiem listopada 1911 roku na portfel prezydenta gabinetu.

Monarcha do armii i floty.

Wiedeń. (B. kor.) „Streffleurs Militaerblatt" donosi: Cesarz wydał następujące odręczne pismo:

Kochany panie kuzynie polny marszałku arcyksiążę Fryderyku! Wręczam panu mój rozkaz do armii i floty z dnia dzisiejszego i wyrażam panu, naczelnemu komendantowi armii i tak zasłużonemu szefowi sztabu jeneralnego, jenerał-pułkownikowi baronowi Conrad, pełne wdzięczności moje szczególne pochwalne uznanie.

Wiedeń, d. 17. października 1916.

Franciszek Józef mp.

Rozkaz do armii i floty.

Z przykładową wiernością i obowiązkowością, najwytrwalszą dzielnością i godnem podziwu bohaterstwem odrzuciły z wielką ofiarnością moje dzielne wojska, broniące frontu Soczy, szalejące dnie całe nieprzyjacielskie uderzenia.

Równie daremnymi były nieprzyjacielskie ataki w Alpach i na rosyjskim terenie wojny, jak i w Siedmiogrodzie. Dzielni synowie ojczyzny, łącznie z naszymi wiernymi sojusznikami, wykazali ponownie swą wartość, swą odwagę i wytrzymałość.

Wszystkim zasłużonym dowódcom, wszystkim mym dzielnym żołnierzom siły lądowej i morskiej, dziękuję z wzruszonem sercem za wszystkie ich czyny.

W najgorętszem uznaniu za ich wybitne i skuteczne kierownictwo przesyłam komendantowi okrytej sławą armii nad Soczą, jenerał-pułkownikowi Boroevicowi, znak mojego szczególnego pochwalnego uznania i nadaję jenerał-pułkownikowi Tersztyańszky'emu, komendantowi jednej armii, oraz dzielnemu komendantowi korpusu [illegible] kuzynowi jenerałowi kawaleryi arcyksięciu Józefowi wielki krzyż [illegible] pierwszej klasy z dekoracyą wojenną.

Wiedeń, d. 17. października 1916.

Franciszek Józef mp.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 22. października 1916.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 21. października 1916:

Zachodni teren.

Grupa wojsk bawarskiego następcy tronu ks. Ruprechta: W obszarze Sommy trwa dalej silna walka ogniowa. Między Lesars—Eaucourt—L'Abbaye rozbiły się w walce zblizka angielskie ataki. Dalej na wschód zdusił nasz silny ogień próby ataków w nieprzyjacielskich okopach szturmowych. Ataki Francuzów poza drogę Sailly—Rancourt załamały się przed naszemi zaporami.

Nasze eskadry bojowe ochraniały licznymi atakami powietrznymi lotników obserwacyjnych. Zestrzelono dwanaście samolotów nieprzyjaciela. Cztery leżą poza naszemi liniami. Nocne powietrzne wypady na dworce i obozy amunicyjne poza nieprzyjacielskim frontem przyniosły dobry skutek, przyczem zauważono eksplozye i pożary.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: Żywa działalność artyleryi po obu brzegach Mozy.

Wschodni teren:

Front wojsk jenerała polnego marszałka ks. Leopolda bawarskiego: Znowu w bezskutecznych, pełnych strat szturmach usiłowały rosyjskie bataliony odebrać nam niedawno zdobyte na zachodnim brzegu Stochodu okopy i znowu nad Narajówką atak niemieckich wojsk pod komendą jenerała majora von Gallwitza oddał rosyjskie pozycye na północny zachód od Skoromoch w nasze ręce. Nadaremne przeciwuderzenia przyniosły nieprzyjacielowi nowe straty. Jeszcze wczoraj sprowadzono ze zdobytej pozycyi pięciu oficerów, 150 żołnierzy i 7 karabinów maszynowych.

Front wojsk jenerała kawaleryi arcyksięcia Karola: Na granicy siedmiogrodzkiej przy śnieżycy i mrozie trwają dalej skuteczne walki w lasach i górach. Rumuni ponieśli przy tem ciężkie straty.

Bałkański teren.

Grupa wojsk jenerała polnego marszałka Mackensena: Walki w Dobrudży rozwinęły się na naszą korzyść. Sprzymierzone wojska niemieckie, bułgarskie i tureckie w rozmaitych punktach wtargnęły do nieprzyjacielskiej głównej pozycyi na linii na południe od Rasowy (nad Dunajem) — Agemlar—Tuzla i po zaciętych walkach zajęły Tuzlę, wzgórza na północny wschód od Topraisar, na północ od Cocargea i na północny zachód od Mulciova. Wzięliśmy przy tem do niewoli około 3000 Rosyan, między tymi Komendanta pułku oraz kilkuset Rumunów i zdobyliśmy 22 karabinów maszynowych i jedną minierkę. Niemieckie eskadry lotnicze brały z powietrza skuteczny udział w walkach.

Front wojsk macedoński: Położenie bez zmiany.

Pierwszy jeneralny kwatermistrz: **Ludendorff.**

Biuletyn bułgarski.

Sofia. (B. kor.) Sprawozdanie sztabu jeneralnego bułgarskiego z 21. października. **Front macedoński: W odcinku wsi Mezdżekli na linii kolejowej Monastyr—Lerine żywa działalność artyleryi. Podjęty przez nasze wojska w łuku Czerny kontratak rozwija się pomyślnie. Walka trwa dalej. W dolinie Moglenicy sytuacya niezmieniona. Po obu stronach Wardaru niekiedy strzały działowe. U stóp Planiny Belaszica spokój. Na froncie Strumy żywa działalność. Oddział wywiadowczy artyleryi nieprzyjacielskiej ostrzeliwał kilka zamieszkałych miejscowości przed naszym frontem i podpalił wieś Barakli Dżumaja. Artylerya nasza rozprószyła znaczne grupy nieprzyjacielskie, które pracowały koło przyczółka mostowego Jenikoej. Przed wybrzeżem morza Egejskiego zwykłe krążenie okrętów nieprzyjacielskich.**

Front rumuński: Wzdłuż Dunaju spokój. W Dobrudży 19. i 20. października rozwinęła się dość poważna walka. Wszystkie wysunięte naprzód stanowiska nieprzyjaciela i część jego głównego stanowiska są w naszym ręku. Wzięliśmy dotąd do niewoli 24 oficerów i przeszło 3500 żołnierzy, zdobyliśmy dwa działa, 5 wozów amunicyjnych, 22 karabinów maszynowych i jeden miotacz bomb. Przed wybrzeżem morza Czarnego okręty nieprzyjacielskie ostrzeliwały Mangalię.

Zwołanie sobranja.

Sofia. (B. kor.) Aj. tel. bułg. donosi: Sobranje zostało zwołane na dzień 28. b. m. na nadzwyczajną sesyę.

Komunikat rumuński.

Wiedeń. Komunikat rumuński z dnia 19. bm.: Front północny i północno-zachodni: Koło Fulghes (Gyergyo, Tölgyes) i Bikazu walki działowe. Jeden z naszych oddziałów, który wysunął się poza góry, zaskoczył koło Agas (w dolinie Trotusu) wojska nieprzyjacielskie, zaatakowawszy je bagnetami, zniszczył 12 armat nieprzyjacielskich i wozów, zabił konie i cofnął się uprowadzając 600 jeńców. Drugi oddział, który zaatakował Goioasa (dolina Trotusu) wziął 300 jeńców i zdobył karabiny maszynowe. W dolinie Oitoz trwają dalej walki ze [illegible] gwałtownością. Koło Predeal wy[illegible] za granicę małe oddziały nieprzyjacielskie, które posuwały się ku Elabucetu i Taurului. W przesmyku Bran (?) zyskaliśmy na terenie w kierunku Gragosiavele. Na froncie południowym i południowo-zachodnim położenie niezmienione.

Generał Berthelot w Siedmiogrodzie.

Genewa. Agencya Radio donosi z Bukaresztu, iż generał francuski Berthelot po sześciogodzinnym zatrzymaniu się w Bukareszcie, udał się śpiesznie do Siedmiogrodu na północny front rumuński.

Komunikat rosyjski.

Wiedeń. (B. kor.) Sprawozdanie sztabu generalnego rosyjskiego z 19. października:

Front zachodni: Na północ od wsi Kisielin Niemcy po wypuszczeniu gazów wśród osłony gwałtownego ognia działowego zatakowali nasze okopy. Zostali odrzuceni. — W okolicy na wschód miejscowości Świniuchy trwa dalej zacięta walka. Odrzuciliśmy wszystkie ataki nieprzyjaciela. Na północ od Kuropatnik wzięliśmy wczoraj do niewoli jednego oficera i 35 żołnierzy, oraz zdobyliśmy jeden miotacz bomb. — W okolicy wsi Potutory (na południe od Brzeżan) opadł nieprzyjacielski samolot zestrzelony przez naszą artyleryę. Aparat spłonął podczas upadku, lotników wzięliśmy do niewoli. — W okolicy Dornawatry odrzuciliśmy wszystkie ataki nieprzyjaciela. W Karpatach gwałtowna śnieżyca.

Pod Salonikami.

Wiedeń. Komunikat francuski z dnia 19. bm.: Ataki bułgarskie na stanowiska na północ od Doldjoli koło jeziora Dojran, zostały odparte. W obszarze gór Dobro Polje toczy się walka z korzyścią dla Serbów, mimo zaciętego oporu przeciwnika. Na lewym brzegu Czerny wzięli Serbowie we wspaniałym ataku wieś Brod z 50 jeńcami. Na naszem lewem skrzydle gwałtowna walka działowa.

Komunikat z dnia 20. bm.: Od Strumy do Wardaru gwałtowna walka działowa. Na lewym brzegu Czerny usadowili się Serbowie na północ od Brod. Odnieśli oni wspaniały sukces nad Bułgarami, biorąc szturmem Velike Selo i zmuszając znaczne siły do odwrotu. W ciągu operacyi zdobyli Serbowie 3 działa, wiele karabinów maszynowych i wzięli 10 jeńców.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

HOTEL FRANCUSKI. Henryk Karczewski ze Lwowa; Jan Niemiec ze Lwowa; Drowie Franciszkowie Stokłosińscy z Rawy Ruskiej; Izabela Rylska z Zakopanego; Antoni Li[illegible] ze Lwowa; Dr Józef Borowicz z Nowego Targu; Czesław Kiwerski z Lublina; Maryan Bolesławicz z Rzeszowa; Marya Ruszczyńska z Poznania; Stanisław Löwenstein z Bielska; Adamowie Linowscy ze Smogożowa; Dr Zygmunt Cibychowski ze Lwowa; Gustaw Jenemann z Zakopanego; Władysław Gottwald z Brzeżan; Dr Czesław Nieduszyński ze Lwowa; Marceli Klimonetowski z Radłowa; Zofia Potocka ze Sambora; Władysław Ostachowicz z Wiednia; Władysław Dereziński z Chrzanowa.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.